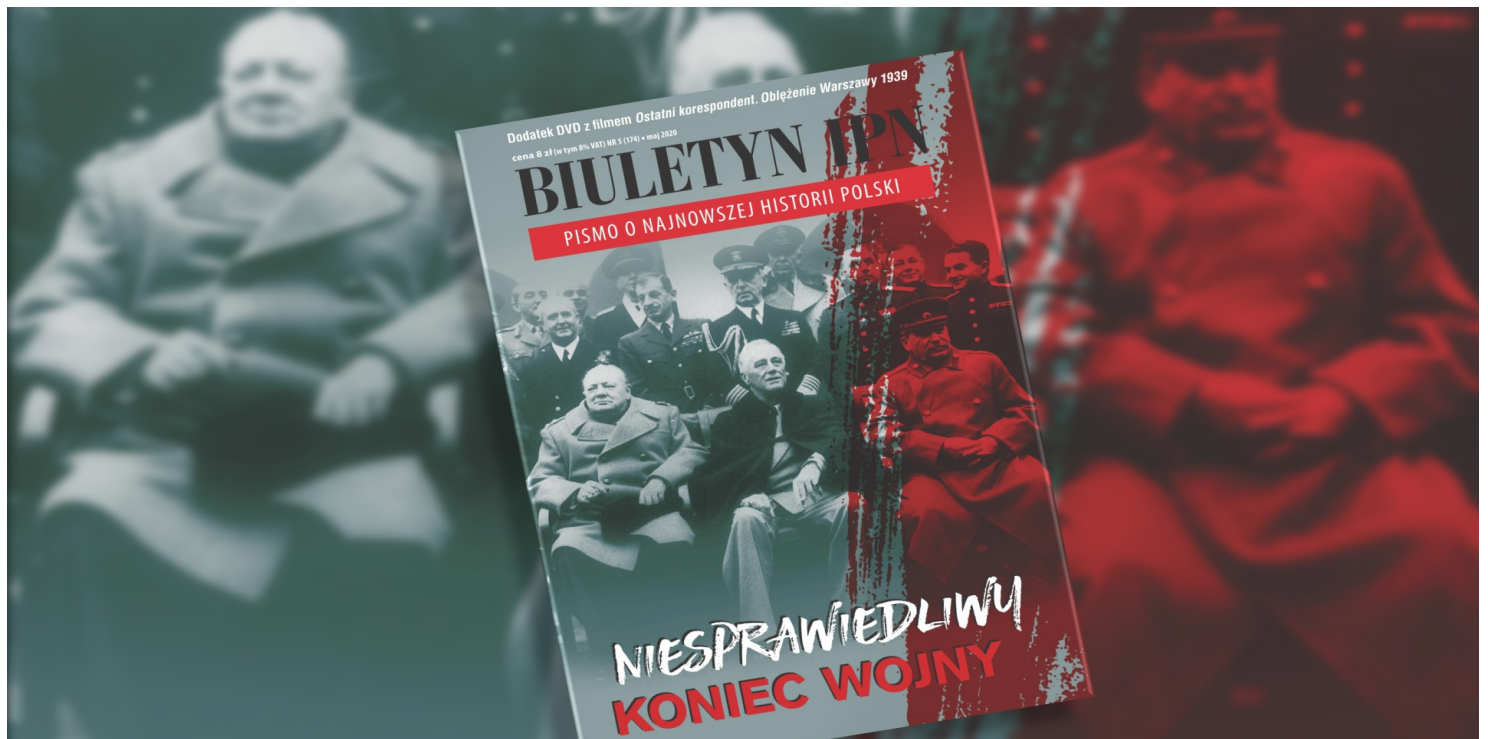


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/67095,Niezakończone-rozrachunki.html>



ARTYKUŁ

Niezakończone rozrachunki

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 08.05.2020

Straty demograficzne i materialne poniesione przez Polskę w czasie II wojny światowej – w przeliczeniu na jednego mieszkańca – są największe na tle wszystkich państw biorących w niej udział. Obciążają one przede wszystkim Niemcy, niemniej jednak za znaczną ich część odpowiadają również Sowieci.

Do dziś nie został sporządzony ich pełny, wiarygodny bilans, choć specjalny zespół parlamentarny finalizuje takie prace w stosunku do Niemiec. Podobnych działań nie podjęto jeszcze w odniesieniu do ZSRS.

Polacy na wielu frontach II wojny światowej

Od 1 września 1939 r. do 8 maja 1945 r. Polska była czynnym uczestnikiem II wojny światowej. We wrześniu walczyła w osamotnieniu, najpierw z Niemcami, a od 17 września również z Sowietami. Nigdy nie skapitulowała – polski żołnierz bił się w Norwegii i Francji, bronił brytyjskiego nieba, przemierzał atlantyckie szlaki, był pod Tobrukiem, Monte Cassino, Falaise, Arnhem i Wilhelmshaven. Ci zaś, którzy na „niełudzkiej ziemi” nie zdążyli dotrzeć do szeregów armii pod dowództwem gen. Władysława Andersa, zmierzali wraz z czerwonoarmistami na Berlin, krwawiąc pod Warszawą, Kołobrzegiem i Budziszynem.

Do rangi symbolu urasta to, że zachodni alianci nie uznali za stosowne, by ich polscy sojusznicy uczestniczyli w londyńskiej paradzie zwycięstwa w czerwcu 1946 r. Rok wcześniej, 24 czerwca 1945 r., jak na urągowisko, na czele polskiej kolumny na placu Czerwonym kroczył sowiecki gen. Władysław Korczyc...

Przywołanie pól bitewnych nie daje wszakże wyobrażenia o skali czysto ludzkiego wysiłku. Przed wrześniem 1939 r. mobilizacja objęła niemal milion żołnierzy. W kampanii norweskiej, a potem w walkach we Francji wzięło udział ok. 50 tys. Polaków, z czego na Wyspy Brytyjskie zdołała się przedostać połowa. W Armii Polskiej sformowanej w ZSRS znalazło się blisko 100 tys. żołnierzy. Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich liczyła ich niemal 4 tys. Dopowiedzmy, że w 2. Korpusie Polskim znalazło się ponad 50 tys. żołnierzy, w 1. Dywizji Pancerniej prawie 16 tys., wreszcie 1. Samodzielna Brygada Spadochronowa liczyła ich blisko 2 tys., a przecież w tym zestawieniu należy uwzględnić również lotników i marynarzy. W ten sposób w momencie zakończenia wojny w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie znajdowało się ok. 200 tys. żołnierzy. W tym samym czasie w Ludowym Wojsku Polskim służyło ich ok. 370 tys. żołnierzy. A zatem ta najbardziej czytelna, ludzka miara,

to blisko 600 tys. żołnierzy walczących z Niemcami. Realny bilans, po uwzględnieniu niemal 400 tys. zaprzysiężonych członków Armii Krajowej, kolejny raz, podobnie jak latem 1939 r., przekłada się na milion walczących.

Do rangi symbolu urasta to, że zachodni alianci nie uznali za stosowne, by ich polscy sojusznicy uczestniczyli w londyńskiej paradzie zwycięstwa w czerwcu 1946 r. Rok wcześniej, 24 czerwca 1945 r., jak na urągowisko, na czele polskiej kolumny na placu Czerwonym kroczył sowiecki gen. Władysław Korczyc...

W skrajnie trudnych warunkach wojennych swoistym fenomenem było istnienie Polskiego Państwa Podziemnego dysponującego własną konspiracyjną armią i strukturami administracyjnymi, niezwykle istotnymi zwłaszcza w zakresie oświaty (tajne nauczanie) i wymiaru sprawiedliwości. Poczynania na tych polach nie były iluzoryczne – wymierzano i wykonywano wyroki, przede wszystkim w przypadku zdrajców, kształcono dzieci i młodzież. Przygotowywano się również do odbudowy kraju, już po wojnie, w kształcie skorygowanym ustrojowo, ale bez ubytków terytorialnych. Stąd zjawisko kolaboracji z okupantami było marginalne, a żadna z liczących się podziemnych sił politycznych nie tylko nie brała pod uwagę możliwości zmniejszenia obszaru państwa polskiego, lecz wręcz przewidywano, chociaż w różnych wariantach, jego rozrost kosztem pokonanych Niemiec.



Warszawskie Stare Miasto
w 1945 r. Fot. NAC

Polska zdradzona

Koniec wojny z tej perspektywy był narodową katastrofą. Sojusznicze deklaracje okazały się świstkami papieru. W kwestii polskiej decydujące znaczenie miał głos sowieckiego dyktatora Józefa Stalina, wspieranego przez prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta, przy całkowitej bezsilności brytyjskiego premiera Winstona Churchilla. W rezultacie decyzję o okrojeniu terytorium państwa polskiego na wschodzie przy jednoczesnym przyznaniu rekompensat terytorialnych na zachodzie podjęły trzy wielkie mocarstwa na konferencjach w Teheranie (28 listopada – 1 grudnia 1943 r.), Jałcie (4 – 11 lutego 1945 r.) i Poczdamie (17 lipca – 2 sierpnia 1945 r.). Zachodni alianci milcząco aprobowali tym samym sowiecką politykę faktów dokonanych, stosowaną na wschodnich obszarach II Rzeczypospolitej.

Granica na zachodzie była konstruowana początkowo jako prowizoryczna linia rozgraniczenia polskiej i sowieckiej administracji okupacyjnej w Niemczech.

Już od początku 1944 r. ZSRS, w miarę postępów Armii Czerwonej, przejmował administrację na terenach zaanektowanych jeszcze w 1939 r., a dopiero 27 lipca 1944 r. narzucił satelickiemu Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego umowę odnoszącą się do kształtu polskiej granicy wschodniej. Warto pamiętać, że komitet lubelski nie był legalnym reprezentantem państwa polskiego. Dodajmy, że granica na zachodzie była konstruowana początkowo jako prowizoryczna linia rozgraniczenia polskiej i sowieckiej administracji okupacyjnej w Niemczech.

Najistotniejsze jest jednak to, że ostatecznym rezultatem wojny stała się utrata przez Polskę ponad 45 proc. obszaru sprzed września 1939 r. (ZSRS zaanektował 178 tys. km kw.), co nie zostało w dostateczny sposób zrekompensowane ziemią na zachodzie. Obecnie powierzchnia państwa polskiego jest mniejsza o niemal jedną piątą od przedwojennej powierzchni II Rzeczypospolitej.



Spotkanie oddziałów niemieckich i sowieckich w Brześciu nad Bugiem, 1939 r. Fot. AIPN

Zbrodnie niemieckie

Znaczące terytorialne okrojenie państwa otwiera wojenny bilans polskich strat. Wojna przyniosła inną jeszcze, niewyobrażalną katastrofę – demograficzną. U jej podstaw leżała zbrodnia obciążająca obu okupantów. Mordowano jeńców wojennych i ludność cywilną, w ulicznych egzekucjach i obozach, metodami

przemysłowymi i poprzez niewolniczą pracę. W sumie Niemców obciąża śmierć 6 mln polskich obywateli, ofiar działań wojennych, rozstrzeliwań, pacyfikacji, pracy ponad siły. Ziemia polskie miały zostać zgermanizowane. Obywatele Rzeczypospolitej zostali posegregowani w oparciu o kryteria rasowe. Kategorią usytuowaną najniżej byli Żydzi, których Niemcy zamierzali wyniszczyć w pierwszej kolejności. Powyżej obywateli polskich pochodzenia żydowskiego umieszczono etnicznych Polaków – niemiecki okupant planował przekształcić ich w przymusowych robotników, eksterminując uprzednio inteligencję, zdolną do organizowania oporu. Odrębne miejsce zajmowali tzw. folksdojczy, którzy w przyszłości cieszyliby się pełnymi prawami obywateli Rzeszy.

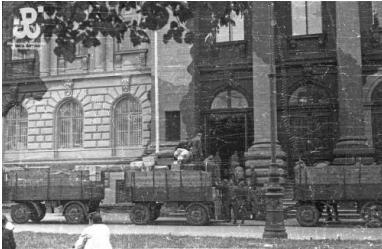
W tym przerażającym zestawieniu demograficznym nie można pominąć procederu germanizowania polskich dzieci. Jego ofiarą padło ok. 200 tys. istnień – po zakończeniu wojny do rodzinnych domów spośród nich powróciło niespełna 30 tys.

Ten plan Niemcy konsekwentnie wprowadzali w życie. Swoistym zapowiadającym go preludium stały się masowe, utrzymane w ścisłej tajemnicy egzekucje pomorskiej, śląskiej i wielkopolskiej inteligencji, tych wszystkich, którzy charakteryzowali się aktywnością o charakterze politycznym, a przede wszystkim społecznym. Symbolem tej zbrodni jest położona w pobliżu Wejherowa kaszubska Piaśnica, pomorski „mały Katyń”, gdzie wymordowano kilkanaście tysięcy Polaków. Metodę tę stosowano również na terenie Generalnego Gubernatorstwa, zwłaszcza w samej Warszawie i jej okolicach – tu symbolem pozostają Palmiry. Zbiorowe egzekucje towarzyszyły nieodmiennie akcjom pacyfikacyjnym na wsi – nierzadko zdarzały się przypadki palenia mieszkańców żywcem, bez względu na wiek i płeć...

Oddzielne, a zarazem szczególne miejsce w realizacji niemieckiej polityki eksterminacyjnej odegrały, jakże liczne na ziemiach polskich, obozy koncentracyjne. Grozę budziły ich nazwy, zwłaszcza takie jak Auschwitz i Majdanek, ale polscy obywatele ginęli również w Dachau (wśród nich wielu duchownych), Mauthausen-Gusen, Groß-Rosen, Bergen-Belsen, Stutthof, Ravensbrück (tu dokonywano przerażających eksperymentów medycznych na kobietach) czy w sztolniach Dory. Oprócz nich istniał cały system obozów specjalnych, karno-śledczych, przejściowych czy przesiedleńczych, wreszcie pracy przymusowej. Straszliwą rolę Niemcy przeznaczali dla obozów zagłady, którymi były Kulmhofam Ner, Belzec, Sobibor i Treblinka. To właśnie w nich w latach 1942–1944 na skalę przemysłową mordowano Żydów – obywateli polskich. Podobny los dotknął również polskich Cyganów.

W tym przerażającym zestawieniu demograficznym nie można pominąć procederu germanizowania polskich

dzieci. Jego ofiarą padło ok. 200 tys. istnień – po zakończeniu wojny do rodzinnych domów spośród nich powróciło niespełna 30 tys. Jeżeli dodać do tego stale obecny w dobie okupacyjnej głód, choroby, wszechobecne poczucie nie tylko materialnego, lecz przede wszystkim fizycznego zagrożenia, to obraz staje się wprawdzie znacznie bardziej kompletny, ale wciąż pozostaje niepełny.



**Niemcy rabują zbiory
warszawskiej Zachęty, 1944 r.**

Fot. Wikimedia Commons

Zbrodnie sowieckie

Na ziemiach zagarniętych przez ZSRS wprowadzono w życie mechanizm ich sowietyzacji. O skuteczności owego zabiegu miała zdecydować celowa depolonizacja tych terenów. Oznaczało to uruchomienie spirali zbiorowych represji, co dotknęło w pierwszym rzędzie tych wszystkich, których z państwem polskim byli silnie związani przez służbę dla niego, czyli policjantów, zawodowych wojskowych, pracowników wszelkiego rodzaju urzędów, ale też leśników czy pocztowców.

Obaj okupanci rabowali i konfiskowali polski majątek, korzystali z niewolniczej pracy robotników przymusowych, w bezwzględny sposób eksploatowali zagarnięte ziemie.

Zwieńczeniem działań represyjnych stały się masowe deportacje, głównie do środkowej Azji i na Syberię. Do pierwszej deportacji, pomijając incydentalne wywózki mające miejsce już późną jesienią 1939 r., doszło w lutym 1940 r. Objęła ona niemal 140 tys. ludzi, w tym przede wszystkim osadników wojskowych i urzędników, a ponadto leśników i kolejarzy wraz z rodzinami. Dwa miesiące później wywieziono z Kresów

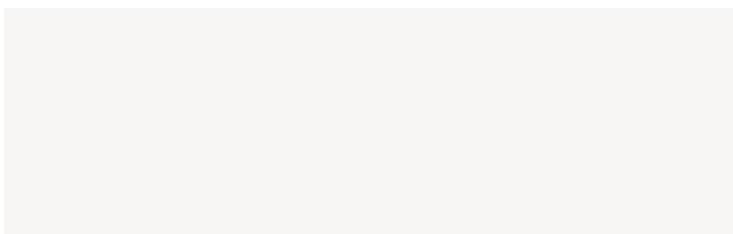
ponad 60 tys. ludzi. Z kolei między majem a lipcem 1940 r. – 80 tys.; byli to głównie mieszkańcy centralnej i zachodniej Polski uciekający przed Niemcami. Ostatnia fala deportacyjna przypadła na czas między majem a czerwcem 1941 r. i dotknęła blisko 40 tys. osób. Ogółem wywózki objęły ponad 330 tys. obywateli II Rzeczypospolitej, przy czym liczba śmiertelnych ofiar podczas transportów wciąż nie jest znana. Szacunkowo ocenia się, że zginęło ok. 10 proc., głównie najbardziej narażonych, czyli najstarszych oraz dzieci.



**Pałac Saski w Warszawie,
wysadzony przez Niemców
w grudniu 1944 r. Fot. Wikimedia
Commons**

Bilans strat ludzkich spowodowanych przez Sowietów wciąż nie jest precyzyjny, obejmuje bowiem zarówno tych, którzy ginęli w masowych egzekucjach, w trakcie transportów wysiedleńczych, jak i w łagrach Workuty czy Kołomy. Symbolem owych poczynań jest Zbrodnia Katyńska – jej ofiary to nie tylko oficerowie i policjanci pozbawieni życia strzałem w tył głowy, lecz także ludzie pogrzebani w zbiorowych mogiłach w Bykowni i Kuropatach. Wielu umierało podczas transportów, także tych w czerwcu i lipcu 1941 r. A przecież obywatele polscy ginęli również jako żołnierze wcieleni do Armii Czerwonej w wojnie z Finlandią, a potem z Niemcami (przymusowy pobór objął ok. 150 tys. osób). Trzeba też pamiętać, że w rozliczeniu strat wojennych muszą bezwzględnie zostać uwzględnione ofiary sowieckiego terroru z lat 1944–1946. To wówczas nadszedł czas „dopalania Kresów”, a symbolem zbrodni z tego okresu pozostaje Obława Augustowska z lipca 1945 r.

Bilans wojenny obejmuje również, wciąż nieoszacowane, straty materialne. Oprócz wymiernych, odnoszących się np. do wszelkich nieruchomości i ruchomości, uwzględnić należy i potencjalne, bezpowrotnie utracone dochody.



w dostateczny sposób zrekompensowane ziemiemi na zachodzie. Obecnie powierzchnia państwa polskiego jest mniejsza o niemal jedną piątą od przedwojennej powierzchni II RP.

Obaj okupanci rabowali i konfiskowali polski majątek, korzystali z niewolniczej pracy robotników przymusowych, w bezwzględny sposób eksploatowali zagarnięte ziemie. Nie ulega zatem wątpliwości, że w wyniku wojny zarówno Polskę pojmowaną jako jednostka państwowa, jak też – ujmując rzecz z innej perspektywy – indywidualnie każdego z jej obywateli siłą pozbawiono olbrzymiej części majątku wypracowanego nie tylko przez ówczesne, lecz również przez poprzednie pokolenia. Co gorsza, znaczna część narodowego majątku nie tylko została przejęta i bez umiaru wyeksploatowana, lecz również była systematycznie wywożona do Niemiec i Związku Sowieckiego, a nawet państw satelickich III Rzeszy. Wreszcie trudna do precyzyjnego określenia część dóbr narodowych bezpowrotnie przepadła w rezultacie zmian terytorialnych, do których doszło już po zakończeniu wojny.

Pierwotne straty materialne były skutkiem działań wojennych, które toczyły się na ziemiach państwa polskiego wpraw w 1939 r., następnie 1941 r., a wreszcie w latach 1944–1945. Najcięższe zniszczenia czasu kampanii wrześniowej miały miejsce w rejonach szczególnie zaciętych bitew, zwłaszcza w okolicach Bzury, Narwi czy wokół Warszawy. Miasta, zakłady przemysłowe i linie kolejowe były intensywnie bombardowane przez Luftwaffe – w wielu przypadkach, tak jak chociażby Wielunia, nie chodziło o efekt militarny, lecz jedynie brutalny terror...



Warszawa w 1945 r.
(rekonstrukcja). Kadr z filmu
***Miasto ruin* produkcji Muzeum**
Powstania Warszawskiego

Przez wschodnie, kresowe obszary II Rzeczypospolitej front przetoczył się latem 1941 r., jednak zniszczenia materialne, ze względu na szybkie tempo niemieckiej ofensywy, nie były znaczne. W o wiele większym

wymiarze, zwłaszcza z powodu walk o charakterze manewrowym, doszło do nich podczas kolejnych ofensyw Armii Czerwonej, poczynając od początku 1944 r. Wszystkie te zniszczenia okazały się nieporównywalne do tego, co latem i jesienią 1944 r. wydarzyło się w Warszawie, gdzie ludzkiej hekatombie towarzyszyło zrównanie z ziemią lewobrzeżnej części miasta, wyburzanego już po stłumieniu powstania. A przecież trzeba pamiętać, że poważnie zniszczone zostały także Białystok, infrastruktura przemysłowa Górnego Śląska, Poznań, a na terenach poniemieckich, przyznanych Polsce, w gruzach leżał Wrocław, zamieniony w Festung Breslau, nie mówiąc już o przypadkach takich, jak Głogów, gdzie doszczętnie zniszczone zostało 90 proc. miasta. Tym razem nieporównywalnie do wcześniejszego okresu zrujnowane zostały przyfrontowe tereny wiejskie – w wielu przypadkach zaminowane lub zrównane z ziemią. Te straty wciąż nie zostały w pełni oszacowane. W odniesieniu do materialnej substancji majątkowej II Rzeczypospolitej zbliżają się one do połowy jej przedwojennej wartości.

Dla zamknięcia tragicznego bilansu lat 1939-1945 niezbędne jest policzenie wszystkich ofiar wojny – obywateli RP – i precyzyjne oszacowanie strat w sferze materialnej, jak też obejmującej dobra kultury.

Zniszczenia spowodowane przesuwaniem się frontów okazały się jednak znacznie mniejsze aniżeli te, które były rezultatem niemieckiej i sowieckiej okupacji. Żaden inny kraj nie doświadczył jej w aż tak długim czasie na całym swym obszarze i nigdzie indziej nie miały one aż tak bezwzględного charakteru. Skrajna materialna eksploatacja była przy tym nie celem, lecz jedynie środkiem zmierzającym do zupełnego unicestwienia polskiej państwowości. Rabowano zatem i konfiskowano majątek wypracowany przez II Rzeczpospolitą. Nakładano sekwestr na przedsiębiorstwa należące do osób prywatnych, przy czym pod okupacją sowiecką własność prywatna została zastąpiona przez państwową oraz nominalnie spółdzielczą. Tam też doszło, o czym warto pamiętać, do masowego wycinania lasów, bezsensownego demontowania fabryk lub przenoszenia ich w całości w głąb Rosji.

Dla zamknięcia tego tragicznego bilansu niezbędne jest zatem policzenie wszystkich ofiar wojny – obywateli RP – i precyzyjne oszacowanie strat w sferze materialnej, jak też obejmującej trudne do wyceny dobra kultury. III Rzeczpospolita nie musi wystawiać ani zawyżonych, ani też niewiarygodnych rachunków. Nie wszystkie strefy mogą zresztą zostać nimi objęte. Jednak przez szacunek dla tych, którzy Niepodległej bronili, byli jej wierni, a spoczywają do dziś w anonimowych mogiłach, wysiłek i na tym polu jest zwyczajnie niezbędny. Jest naszym obowiązkiem.

Tekst pochodzi z nr 5/2020 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ